

Szmugiel walut Oszukańcze praktyki właścicieli „biur podróży”

Czarna magia dawno już przestała należeć do grupy „ nauk” przeznaczonych tylko dla nielicznego grona wtajemniczonych. Zajmuje się nią wiele osób, wśród nich zaś na poczesnym miejscu specjalnego typu „biura podróży”, instytucje, używające wspomnianej nauki ku niemałemu zadowoleniu i korzyści... własnej.

Mamy tu na myśli pomysłów szmugiel walut zagranicznych, uprawiany przez wspomniane „biura”, które w artystyczny sposób wymykają się z pod kontroli komisji dewizowej i wprost drwią z wszelkich obowiązujących przepisów.

Sprawa przedstawia się następująco: do „biura” takiego zgłasza się klient, pragnący wywieźć za granicę większą sumę w walucie obcej. „Biuro” załatwia mu to do ręki, pobierając za swój arbitraż wysoki kurtaż, dzięki któremu może ono doskonale prosperować, a właściciel jego prowadzić nienaganny żywot dżentelmena. W jaki sposób się to robi? Postaramy się „wyjaśnić” te bankierskie operacje.

NOWY PROCEDER

Jak wiadomo, nasi importerzy towarów zagranicznych otrzymują od komisji dewizowej waluty na pokrycie rachunków od dostawców. Na tym tle powstał ostatnio cały proceder: dostawcy zagraniczni wystawiają rachunki na sumy większe, niż wynosi należność. Importer krajowy przekazuje więc zagranicznemu dostawcy pewną nadwyżkę, często dość pokaźną i tą drogą dysponuje za granicą pewnymi kwotami. Małe „biura podróży” pozostają w kontakcie z właścicielami tych sum i na żądanie klientów sumy te znajdują się do ich dyspozycji.

ZOSIA JEST ZDROWA

Techniczna organizacja jest uproszczona. Zagraniczny „depozytariusz” miejscowego importera otrzymuje od niego list, zawierający wiadomości z życia domowego: „Zosia jest zdrowa, ale Władzio rozchorował się i lekarz zalecił mu po 6 kropel arsenu dziennie na wzmocnienie”. Zgodnie z umówionym szyfrem oznacza to, iż do adresata zgłosi się niejaki p. Władysław, któremu należy wypłacić 600 zł. w walucie miejscowej na rachunek piszącego. Bywają i inne formy tych osobliwych „przekazów”. Tak np. bankier nadaje drobne ogłoszenie w jakimś dzienniku o poszukiwaniu kasjera z kaucją 2.000 zł. Ogłoszenie kosztuje 2 zł. i jest cennym dokumentem. Jeden wycinek zostaje przesłany za granicę do posiadacza pieniędzy, z drugim zaś, identycznym zgłasza się następnie ktoś po odbiór owych 2.000 zł.

200 ZŁ. — CZY KILKANAŚCIE TYSIĘCY

W ten sposób zdarza się, iż „turysta” z ulgowym paszportem, na mocy którego otrzymał na 6 tygodni pobytu we Francji 3.000 fr., wydaje w tym okresie kilkadziesiąt tys. zł.

Nie trzeba chyba wspominać, jak dalece krzywdzącym jest ten „prywatny clearing”. Władze dokładają też wszelkich starań, aby tego rodzaju przestępstwa wy-

pić. W swoim czasie projektowano mianowanie komisarzy dewizowych przy biurach podróży. Byłoby to jednak półśrodek. Wielkie biura bowiem nie uprawiają przemytu walut, podejrzane zaś małe zakładki nie prowadzą żadnych ksiąg walutowych, a nawet zmuszone do tego nie notowałyby podobnych tranzakcji, posługując się listami o wzmacniających kłopotach arszeniowych lub o poszukujących personelu z kaucją.

ZAMKNAĆ!

Jedyny radykalny środek na ukrócenie tego obchodzenia prawa, przynoszącego państwu straty, sięgające setek tysięcy rocznie, byłoby zamknięcie tego rodzaju biur, które żadnej turystyki nie uprawiają, o czym zresztą wszyscy wiedzą, a istnieją tylko w charakterze zakładów, przemycających waluty. Nazwy ich nie trzeba nawet wskazywać palcem. Są między nimi biura z „przesłoniętą” walutową, są i takie, które szeregiem niebawalnych skandali, głoszących w całej prasie, zwróciły na siebie niesławną uwagę społeczeństwa i władz.

Gdy lekarz powie: Wątroba...

myśleć o jej leczeniu, bo w tej diagnozie mieści się często woreczek żółciowy, kamienie żółciowe, żółtaczka. Zioła magistra Wolskiego przeciw cierpieniom wątroby ze znakiem ochronnym „Biliosa”, zawierające egzotyczne rośliny Com-

Ku Czci Obrońców Lwowa Uroczysta Akademia w Warszawie

Polskie Towarzystwo Opieki nad Kresami urządziło w niedzielę w sali Stowarzyszenia Techników uroczysty obchód ku uczczeniu dwudziestej rocznicy walk o obronę Lwowa, zakończonych wyzwoleniem miasta w dniu 2 listopada.

Na scenie ozdobionej zielenią ustawili się poczet sztandarowy Związku Dowórczyków, których prezes w krótkich mocnych słowach oddał cześć bohaterstwu kobiet i dzieci lwowskich, ku czci których pochylił się sztandar, a Dowórczycy sprezentowali broń.

Z głębokim wzruszeniem wysłuchano dłuższego przemówienia adw. Szurlej. W pamięci słuchaczy, a nie braku wśród nich takich, którzy obronę Lwowa przeżyli i czynny brali w niej udział, przesunęły się dzieje miasta i jego obrońców, którzy walkę rozpoczęli mając 64 karabiny, gdy nie

przyjaciół uzbrojonych było 10.000. Mówca przytoczył wzruszający meldunek Piotrusia z pod Sygnowki: „Posterunek Sygnowka; dowódca Piotrus. Nieprzyjaciół posuwa się do nas, potrzebne są natychmiast posiłki. Jest nas 5, potrzeba nam jeszcze 7, w 12 damy sobie radę”. Następnie p. Szurlej omówił daty z okresu walk, cierpienia jakie miasto przeżyło oraz odsiecz pod wodzą gen. Tokarzewskiego i radosny dzień 22 listopada.

W części artystycznej obchodu p. Lucyna Robowska wyśpiewała utalentowana pianistka odegrała z ekspresją szereg utworów Chopina i Paderewskiego. Po czym artyści Opery Warszawskiej pp. Halina Stecka i Helena Zubowicz oraz Tadeusz Łuczaj wykonali kilka pieśni. Huczne oklaski zmuszały artystów do wielokrotnego bisowania. Owacyjnie witano również dwukrotnie występ akademickiego chóru „Lira”.

Słońce zgaśnie wkrótce to znaczy za miliardy lat

Słońce, zarówno jak i wszystkie inne gwiazdy, promieniując wydajnie ze siebie bardzo wiele energii. Promieniowanie zmniejsza stopniowo jego wagę, wiemy nawet o ile; już od tysięcy milionów lat słońce traci codziennie 360 miliardów ton.

Zresztą, jak wiadomo, słońce składa się z częstej nadzwyczaj ciężkich. Centymetr sześcienny materii waży blisko 100 kg. Słoń-

ce jest starą gwiazdą. Astronomowie powiadają, że wkrótce zgaśnie. Ale cieszymy się — to „wkrótce” oznacza w języku astronomów miliardy lat.

Dwudziestolecie gimnazium im. Stefana Batorego

Gimnazjum im. Stefana Batorego w Warszawie obchodziło uroczystości w ub. niedzielę 20-lecie swego istnienia. W pięknej auli gimnazjalnej przepełnionej publicznością, Msze św. odprawił ks. dziekan Kopowski, poczynił obchody się krótką akademią. Imieniem szkoły przemawiali dyr. Radwański i prof. Młodziejewicz. W obu tych przemówieniach, przepojonych duchem narodowym i chrześcijańskim kierowniczy zwracali się w serdecznych słowach do młodzieży, wskazując na obowiązki, jakie stoją przed każdym Polakiem w Niepodległej Ojczyźnie.

Z kolei ukazał się na scenie powitany hucznymi oklaskami zespół najmłodszych uczniów, którzy śmiali i ze swadą wygłosili zbiorowy wiersz p. t. „Stefan Batory”. Jeden ze starszych uczniów odczytał charakterystykę patrona szkoły pisaną przez współczesnego Batoremu kronikarza.

Żelazny „Wielki Smok”

Przed 350 laty Szwecja miała okręty pancerne

Muzeum techniczne w Sztokholmie otrzymało w tych dniach oryginalny dowód, stwierdzający, że flota szwedzka już w r. 1586 wyposażona była w okręty pancerne.

Podróżnik niemiecki, który w r. 1586 zwiedził Szwecję w opisie tej podróży wspomina także o tym, że widział okręt, którego ściany go zaciękały. Między bocznyściami ścianami znajdował się gruby materiał żelazny, który miał chronić okręt przed strzałami armatnimi floty nieprzyjacielskiej.

Uwagi godna ta informacja za-



Nowa MASKA URODY dla Pani

o jest nią cieniutka, niewidoczna warstewka, przysłaniająca wszelkie usterki i plamy cery. Tę maskę urody, powabną i świeżość-tworzą niezłaskodliwy, idealnie miękki

puder

ABARID

Klub nie bekonowych Robinsonów znudzonych współczesną cywilizacją

Różne już bywały kluby i organizacje. Dotychczas nikt jednak nie słyszał o klubie Robinsonów, przy czym zastrzegamy, że nie mamy na myśli bekonów. Chodzi w tym wypadku o klub, który w początkach listopada powstał w San Francisco. Członkowie tego klubu muszą przed przyjęciem podpisać deklarację, która zaczyna się ośmi jak testament, a stanowi ni mniej ni więcej jak wyznanie się zdołbycy cywilizacji i wszystkich spraw z nią związanych.

„Niniejszym oświadczamy w pełni naszej woli umysłowej, że znu-

żeni współczesną cywilizacją, godzimy się na dożywotni pobyt na samotnej wyspie, która zostanie nam wskazana przez zarząd towarzystwa...”

Nie dość na tym, kandydaci na dobrałnych wygnańców muszą jeszcze łożyć fundusze na zakup wyspy, która według postanowień statutu organizacji im. Robinsona Cruzo, leżąc musi zdala od wielkich szlaków komunikacyjnych, aby nie dąpał na nią nawet najmniejszy powiew cywilizacji. Zmęczony jest współczesny człowiek amerykański i to bardzo.

Wykrycie fałszerstw maki przy pomocy promieni Roentgena

Fachowcy używają promieni Roentgena do wykrywania fałszerstw produktów żywnościowych. Między innymi przy pomo-

cy tych promieni można stwierdzić z łatwością obecność barytu lub też związków ołowiu w mące.

Przez mąkę czystą promienie te przenikają bez przeszkód. Jeśli zaś mąka ma domieszkę metaliczną — obraz jej będzie mniej lub więcej zaciemniony.

SPEŁN NAKAZ SERCA

I SUMIENIA:
NA POMOC ZIMOWĄ.



Chamberlain: — A może te melodie będą piękniejsze?

DOROTHY BLACK

43)

PRZYGODA

Powieść

Przekład autoryzowany z angielskiego

Później leżąc obok siebie na złotym piasku, wygrzewały się w słońcu. W górę na tle nieba kołysały się wzdłużnie wierzchołki palm.

— Zaraz się obudzę — myślała Sue.

Ale sen nie zniknął. Sen pogłębiany szaloną nadzieją, do której nie chciała się przyznać nawet przed sobą.

Przyjdzie Simon. Prawdopodobnie zastaną go w hotelu. Przyjdą tu oboje pod palmy. Będzie już zachód słońca. Może wyzna, że się w niej naprawdę zakochał, że — że nie może bez niej żyć.

Objawszy kolana, marzyła. Nie wiedziała dobrze, co mu odpowie. Może już niedługo będą siedzieć tu na tym piasku razem. Nadzieja łudziła tak cudnie, że aż przerażająco.

Lorraine podniosła się.

— Idę do hotelu. Moja cenna buzia musi odpocząć. Sama przyjmiesz swoich kawalerów. Nie przebiegaj się. Zostawię ci mój płaszcz. Wyglądasz jak młodziutka syrena, która tylko co wylądowała...

I artystka wolnym krokiem weszła na taras.

Sue została na plaży. Cisza panowała w naturze. Pomimo, że słońce zaczynało się zniżać ku zachodowi, żar nie ustawał. Sue zobaczyła, że z mroków przedwieczornych po drugiej stronie zatoki wynurza się motorówka i sunie wzdłuż bulwaru...

Za kwadrans, może za dziesięć minut Simon wyjdzie na brzeg. W sercu wszystko mu już przebaczyła, jednak wdychając myślała:

— Muszę się trochę droczyć. Mężczyźni nie cenią kobiet, zbyt łatwo dających się przebłagać.

Czekała. To, że wszystkie marzenia spełniły się, było trochę nad jej siły. Wróżka machnęła pałeczką i w ciągu kilku dni biedna panienka sklepowa przeobraziła się zgodnie ze swymi pragnieniami w modną, pięknie ubraną damę.

Zawsze błada skutkiem przebywania w zamknięciu, na morzu opaliła się na delikatny złotawy ton.

Żeby tylko móc uwierzyć, że to wszystko nie sen, nie złudzenie, że nie rozwieje się jak mgła.

Usiadła.

Ktoś szedł ku niej przez ogród hotelowy. Widziała szerokie ramiona i wysoko podniesioną głowę.

Wybiła godzina triumfu. Krew tętniła jej w skroniach, w gardle ścisnęło. Serce zatłukło się gwałtownie i raptem się uspokoiło.

— Jak się mamy! — major Paton zdjął panamę i rzucił się na piasek przy Sue. — Jak tu miło! To rozumiem. Powiedzieli mi w hotelu, gdzie pani jest.

Sue bała się, że musiał go uderzyć jej wysi-

lony uśmiech. Czy też odgadł, że radość w jej oczach nie była przeznaczona dla niego? Mogła się tylko łudzić, że nie nie zauważył. Wzięta od niego papierosa i przysuwając do ognia, usiłowała opanować drżenie ręki. Własny głos zabrzmiał w uszach Sue dziwnie urywanie.

— Lorraine w hotelu. Poszła odpocząć. Kąpałyśmy się. Prawda, jak tu ładnie?

— Kraina czarów — powiedział półgłosem. Patrzył na Sue nieśmiało. Nigdy nie był kobieciarzem i nagły zachwyt dla niej wybuchnął w nim niespodziewanie dla niego samego. To sprawiło, że zaczął się jej trochę bać. Nie wierzył swemu szczęściu, że ją zastał bez towarzyszek. Zły był na siebie o to skrepowanie, które mu przeszkadzało korzystać z chwili. Miał zwyczaj odnosić się do dziewcząt żartobliwie i raptem wypróbowany system przestał działać.

— Cieszę się, cieszę się bardzo, że całą sprawą skończyła się pomyślnie dla pani.

— Tak — odparła obojętnie. — Nie uśmiechało mi się być rozstrzelaną o świecie.

— Nie, to warte śmiechu! Komu by mogło przyjść do głowy, że pani... — Urwał. — Wściekły jestem, gdy o tym myślę.

Sue dała się wzruszyć. Zawód, że przyszedł sam, wprowadził ją w stan raptownego osłabienia. Poczuła się chora, zmęczona, spragniona pociechy. Widziała w spojrzeniu majora sympatię i przyciągnęła się do tego promienia współczucia.

— Już po wszystkim. Lepiej zapomnieć...

(D. c. n.).

Chińczycy walczą z całusami

Poza walką, jaką wydali nacjonaliści chińscy ubiorowi europejskiemu, rozpoczęła się obecnie druga walka propagowana przez Ligę, której członkowie składają przysięgę wyrzycenia się europejskiego zwyczaju, zawleczanego do Chin, a mianowicie — całowania się.

Najszybsza rzeka

Woda w rzekach płynie najszybciej pośrodku koryta, tuż pod powierzchnią. Ze wszystkich rzek na świecie Amazonka płynie najszybciej; szybkość jej prądu równa się 3 m. na sekundę. Niektóre strumienie górskie płyną z szybkością 6 m. na sekundę.